

Litwinienko pracował dla MI6

31 stycznia 2016

Ojciec byłego rosyjskiego oficera służb bezpieczeństwa Aleksandra Litwinienki powiedział, że z rozpaczy prowadził kampanię, mającą na celu oczernianie rosyjskiego rządu, lecz zmienił zdanie, kiedy wdowa po Aleksandrze ujawniła, że jej syn pracował dla brytyjskiego wywiadu.

Po śmierci syna w Londynie w listopadzie 2006 roku w wyniku zatrucia polonem Walter Litwinienko był jedną z osób, które oskarżały Rosję o zamordowanie Aleksandra. Zmienił jednak zdanie, kiedy wdowa po synu, Marina, ujawniła, że jej mąż pracował dla brytyjskiego wywiadu. „Gdybym wtedy wiedział, że mój syn pracował dla MI6, nie pozwoliłbym sobie na spekulacje związane z jego śmiercią. To nie byłaby moja sprawa. Choć nie jestem na sto procent pewien, że dla nich pracował” – powiedział w wywiadzie udzielonym RT.

Dodał, że jeśli to prawda i Aleksander, wówczas oficer rosyjskich służb bezpieczeństwa FSB, przeszedł na stronę brytyjskiego wywiadu, Rosjanie mogli mieć prawo zabić go za zdradę. „Równie dobrze do jego śmierci mogły przyczynić się rosyjskie tajne służby. Mieli do tego prawo, ponieważ tak się postępuje ze zdrajcami”, powiedział. „Wtedy byłem przekonany, że nie był zdrajcą, jednak teraz nie jestem pewien, więc nie będę wyciągał żadnych wniosków”.

Walter Litwinienko uważa, że jego syn padł ofiarą wielkiej gry szpiegowskiej. Wątpi jednak, by Andriej Ługowoj, który dla policji brytyjskiej był głównym podejrzanym, przyczynił się do jego śmierci lub był rządowym agentem. „FSB nie wysłałoby jakiegoś głupka, który wylałby na siebie polon i zostawił ślady na moim synu. Wygląda na to, że ktoś celowo zostawił je na Ługowaju. Ślady polonu znaleziono również na stadionie, na drodze, a nawet w samolocie. Trudno uwierzyć, żeby Ługowoj był

takim idiotą”.

Walter Litwinienko napisał kilka artykułów oraz udzielił kilku wywiadów, w których oskarża Kreml o wiele zbrodni, wliczając w to zamordowanie jego syna. „Kierowała mną wtedy wyłącznie złość z powodu śmierci mojego syna. Byłem święcie przekonany, że maczały w tym palce rosyjskie służby specjalne” – wyjaśnił. Dodał, że teraz żałuje, że brał udział w kampanii, mającej na celu oczernianie Rosji, a w szczególności premiera Putina. „Wyleczyłem się z tego. Bo to była choroba. Jestem psychiatrą i wiem, że to właściwe określenie dla tej jakże ślepej nienawiści” – wyjaśnił.

Śmierć Aleksandra Litwinienki stała się wielkim skandalem, który na kilka lat popsuł stosunki pomiędzy Rosją i Wielką Brytanią. Rosja odmówiła ekstradycji Ługowoja na proces w Londynie, a Wielka Brytania nie zgadzała się, żeby proces sądowy odbył się na rosyjskiej ziemi. Niektóre zachodnie media oskarżały Moskwę o zamordowanie Litwinienki, za powód podając jego antyputinowskie publikacje.

Jak dotąd Brytyjczycy potwierdzili, że przyczyną śmierci Litwinienki było zatrucie polonem, jednak wygląda na to, że są jeszcze dalecy od odkrycia, jak do tego doszło i kogo, jeśli kogokolwiek, obarczyć za to odpowiedzialnością.

Po śmierci syna Walter Litwinienko przeprowadził się wraz z żoną i dziećmi do Włoch. Obecnie jest 73-letnim wdowcem, bez oszczędności i dochodów, żyjącym w ubóstwie w kraju, który, jak mówi, jest mu kompletnie obcy. Rozpaczliwie tęskni za swoim rodzinnym krajem. Kiedyś uważał, że on i jego bliscy ryzykowaliby życiem, gdyby wrócili do Rosji. Teraz ma nadzieję, że jest inaczej.

Andriej Ługowoj, biznesmen, którego Scotland Yard oskarża o zabicie rosyjskiego zdrajcy, opowiedział RT o tej zmianie postawy ojca Litwinienki. „Komentarze ojca Litwinienki mówią to samo, co sam powtarzam od ponad pięciu lat – że brytyjskie

oskarżenia są zbyt słabe, żeby mogły utrzymać się w sądzie.” Ługowoj powtórzył swoją opinię, że brytyjskie tajne służby podjęły oczerniającą kampanię, żeby „zdyskredytować Rosję”. Wspomniał również, że wypowiedzi ojca Litwinienki poważnie zaszkodziły środowisku wywiadowczemu Wielkiej Brytanii, pokazując jak bardzo „się skompromitowali”. Powątpiewając w „bezstronność brytyjskich sądów”, ma również wątpliwości co do tego, czy możliwe jest jakiekolwiek sprawiedliwe rozwiązanie sytuacji.

Dziennikarz gazety „Guardian” Neil Clark powiedział RT, że na Zachodzie historię Litwinienki podsyciała rusofobia. „Wygląda na to, że brytyjskie media – i mówię tu o poważnych gazetach – nie chcą pisać o historiach, które nie pasują do obranej przez nich narracji”, wyjaśniał Clark. „A dominująca narracja w 2006 roku – acz nieoparta na żadnych dowodach – brzmiała: zły tyran Putin kazał FSB wyruszyć do Londynu i zabić Litwinienkę”. „W owym czasie w zachodnich mediach panowała prawdziwa kampania rusofobii” – dodał.

Źródło oryginalne: RT.com

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com